Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena N-ru 30 gr.

Rok IX. Zamość, dnia 1 marca 1931 r. Nr. 5



Dwutygodnik poświęcony Idei Kościoła Narodowego w Polsce.

BŁOGOSŁAWIENI.

Błogosławieni, którzy w czasie gromów
Nie utracili równowagi ducha,
Którym na widok spustoszeń i złomów
Nie płynie z serca pieśń rozpaczy głucha:
Którzy wśród nocy nieprzebytej cieni
Nie tracą wiary w blask rannych promieni.
Błogosławieni.

Błogosławieni. albowiem ich męstwo
Wielkiego gmachu wrota im otworzy,
Gdzie razem z chwałą króluje zwycięstwo—
Bez twardych kajdan i bez tych obroży,
Które na ziemi noszą upodleni . . .
Ten raj się tylko dla silnych zieleni—
Błogosławieni.

Błogosławieni, albowiem ich syny
Będą sprzątali z ziaren ich owoce,
I wśród zmartwychwstań porannej godziny,
Gdy złote słońce blaskiem zamigoce,
Będą wołali duchem podniesieni:
Za ojców sprawą świat się nam rumieni—
Błogosławieni.

Jan Kasprowicz

Ks. Jaeger—Łódź.

ROZWAŻANIA WIELKOPOSTNE.

Rokrocznie poświęca Kościół Boży okres Wielkiego Postu na rozważanie pamiątki 40 dniowego postu Chrystusa na puszczy, Jego cierpień, Męki i ofiarnej śmierci podjętej dla zbawienia całej ludzkości. Czas ten ma przypominać wszystkim wiernym uczniom Chrystusowym ciężką walkę Boskiego Mistrza ze złem na świecie uosobionem w kusicielu szatanie, (t. j. przeciwniku) któráto walka zakończyła się chwilowo kalwaryjską tragedją. Ta walka, te cierpienia, ta krwawa i bolesna Męka ma nas zmusić do zastanowienia, że oprócz królestwa tego świata, a więc królestwa złota, ucisku, wyzysku, zmysłów i t. p. istnieje świat ducha t. j. Królestwo Boga, Prawdy, Miłości i Sprawiedliwości, które głosił Chrystus i za które oddał Swoje życie, od którego atoli odeszła ludzkość nie tyle może z własnej winy ile z winy swoich duchownych przewodników, którzy z Chrystusa z Jego nauki i męki uczyniwszy sobie wygodny parawan, pogrążyli się całkowicie w materjaliźnie i pociągnęli za sobą te masy ślepo im jeszcze oddane. To zmaterjalizowanie tego watykańskiego duchowieństwa odczuwa bardzo żywo nasze społeczeństwo i słusznie w tem ich odstępstwie od ideałów Chrystusowych widzi w nich tych Judaszów, Annaszów, Kaifaszów, Piłatów, Herodów i wszystkich innych sprawców męki i cierpień Chrystusa. Oni to zapomnieli całkowicie o religji ubogich, o słowach Chrystusa potępiających bogaczy i faryzeuszów, a tworząc zastępy sytych, dobrze zaopatrzonych, butnych ludzi prawią biednemu państwu i biednej ludzkości kazania i morały. Ci zwolennicy bogato zastawionych stołów, dobrze

opatrzonej piwnicy, ciepłych mieszkań, pięknych szat i wygodnego życia tu na ziemi, targują się z państwem o dochody, a z wdowami czy sierotami o wielkie koszta pogrzebu ich ojca, żony, czy męża i wołają równocześnie walczących o kawałek chleba, ażeby dbali raczej o zbawenie duszy po śmierci i o żywot wieczny. Sami zato za swoje życie gotowi iść na potępienie, ale nędzarzom odmawiają prawa do polepszenia swojego bytu. Nic też dziwnego, że stare przysłowie nasze mówi: „droga do piekło brukowana jest głowami wyrodnych duchownych“. Kler watykański jest zimny i okrutny wobec wielkiej walki społecznej o życie i przyszłość robotników, bo stanął bez zastrzeżeń po stronie klasy posiadającej, sam sztuczkami sobie znanemi dorobiwszy się majątków i ogromnych fortun. Nie interesuje się wcale tem ogromnem bezrobociem mas i powolnem ich konaniem z nędzy, głodu i zimna.

Nie obchodzą go te setki tysięcy dawno szukające pracy, nie czynią na nim wrażenia te tysiące rozgrzebujące wielkomiejskie śmietniki i szukające odrobin chleba, okrawków z ziemniaków, czy jakiegoś przedmiotu, który za parę groszy sprzedany, może nasycić, czy chwilowo zaspokoić głód kilkorga dzieci. Miłość bez zastrzeżeń, miłość wobec biednych, przeciążonych i cierpiących, pokorę przebijającą niebiosa odrzucił kler na plan ostatni, jako niepotrzebny dodatek dla niego, boć od innych to ustawicznie żąda pokory i uległości, a z łona społeczeństwa wybucha coraz potężniej wołanie o inny układ świata, o sprawiedliwość, o możność ludzkiego życia, o wcielenie w czyn miłości. Te głosy nie dochodzą kleru, który żyje dostatnio i bezpiecznie tradycją i siłą klerykalnej organizacji z której uleciała dusza. Śpią jak spał Piotr i Apostołowie w Ogrojcu i dopiero musiał budzić ich Chrystus, ale przebudzenie to będzie straszne, bo doczekają tego, że przyjdzie ten lud przez nich ogłupiany, tumaniony i wyzyskiwany i zażąda od nich porachunku z ich nieuczciwego włodarstwa. Czyż dziwić się należy i można, że oni z powrotem, jak mówi św. Paweł ap. „znowu sami sobie krzyżują Syna Bożego i sromocą Go“, że codziennie odnawiają Bożą Mękę, że plują na tych, którzy wytykając im ich niechrześcijańskie życie i postępowanie starają się oto, by zbłąkane owieczki wróciły z powrotem do owczarni Chrystusowej.

Garstka uczniów wybranych idzie za głosem i wołaniem naszego Kościoła, a całe masy z kapłanami na czele, plują nań i biczują Go, t.j. Chrystusa, kamienując słowy w swoich świątyniach, mniemając, że czynią usługę Bogu.

Czasu Wielkiego Postu użyjemy na to, by przygotować to nasze polskie społeczeństwo, na tę wielką i radosną chwilę odchylenia grobowego kamienia do duchowego Zmartwychwstania.

INKWIZYCJA WE FRANCJI.

(Ciąg dalszy.)

Prześladowania, które miały miejsce we Francji, spotykały przeważnie mieszkańców prowincji południowych. Najbardziej ucierpieli Waldensowie, zamieszkujący doliny alpejskie. Granica nie stanowiła tutaj żadnej przeszkody: prześladowania szerzyły się nietylko na obszarach francuskich, ale także na sabaudzkich i piemonckich.

Sekta Waldensów była założona, jak powiadają, w r. 1170 przez Piotra Valdez. Waldensowie odrzucali święcenie księży, gdyż według nich każdy miał prawo wygłaszać kazania. Tem naturalnie oburzali na siebie księży fachowych. Dalej odrzucali naukę o ognistem czyścu i oparte na niej nabożeństwa. Przekroczenia, ich polegały więc na nieuznawaniu niektórych dogmatów, które częściowo odrzuca dziś bardzo wielu prawowiernych chrześcijan.

Gwałtowne próby nawrócenia mieszkańców gór nie były tak łatwą rzeczą, jak prześladowanie mieszkańców równin. Już na początku XIV wieku posłano tam inkwizytorów z bronią w ręku i na jakiś czas nastał pokój. Kaliks III w r. 1457 upoważnił inkwizytorów do ogłoszenia wyprawy krzyżowej przeciwko nim i za następnych papieży.

Najpierw posłano mnichów, którzy mieli przemocą nawracać heretyków. Usiłowania te były daremne, jak również bezskutecznem było wystąpienie zbrojne. Mieszkańcy dolin uciekli w góry i bronili się dzielnie Tylko tu i owdzie schwytano kacerzy, którzy musieli odprzysiąc się swoich błędów. Książe sabaudzki, widząc bezskuteczność tego przedsięwzięcia, odesłał legata papieskiego do domu i zawarł pokój z Waldensami.

Legat udał się za francuską granicę i kazał stracić 18 Waldensów. Następnie poszedł ze swą bandą do dolin w Freyssinieres i Val-Louise. Mieszkańcy, nie mając nadziei, że zdołają oprzeć się dwadzieścia razy silniejszemu nieprzyjacielowi, opuścili swoje siedziby ubogie i schronili się w góry. Z Val-Louise wyruszyli wraz ze starcami i dziećmi i pędząc bydło przed sobą, dostali się z trudem na niedostępne wyżyny Polou, mające 6000 stóp wysokości. W tej górze znajdowała się olbrzymia pieczara, do której wejście było znane tylko wtajemniczonym. Mimo to prześladowcy trafili i tutaj. Tych, którzy chcieli opór stawiać, rzucano w przepaść. Wielu opornych to samo uczyniło dobrowolnie. Prześladowcy podpalili u wejścia do pieczary wielki stos. Pozostali w pieczarze dusili się od dymu, a kto chciał uciec, ginął w płomieniach lub też zostawał strącony z góry przez obrońców wiary papieskiej. Gdy zgaszono ogień, znaleziono w pieczarze aż 400 zwłok dziecięcych. Wszyscy mieszkańcy Val-Louise zostali w ten sposób wytępieni w liczbie przeszło trzech tysięcy.

Mieszkańcy Freyssinieres stawiali wielokrotnie opór zbrojny swoim prześladowcom papieskim i pozostali wierni swej religji. Legat papieski znalazł tu szerokie pole do działania i robił też, co mógł. W roku 1498 mieszkańcy tej doliny zwrócili się do króla Ludwika XII. ze skargą. Wówczas król wyznaczył komisję, aby zbadała postępowanie inkwizycji względem Waldensów. Komisja owa przyznała

rację skargom i odrzuciła wszystkie wyroki, jakie spadły na Waldensów. Król to zatwierdził. Papież Aleksander IV. Borgia wydał rozkaz, aby duchowieństwo poddało się rozporządzeniom królewskim, lecz jednocześnie wymagał od Waldensów powrotu do kościoła. Dał im tym razem odpuszczenie (absolucję) wszystkich popełnionych win, jak oszukaństwo, lichwa, kradzież, świętokupstwo, niewierność małżeńska, zabójstwo, otrucie i t. p. Właśnie ten wielki grzesznik był bardzo odpowiedni na sędziego kacerzów, którzy odznaczali się przeważnie bardzo moralnem życiem.

W Prowincji (Francji Południowej) Waledensowie osiedlili się w końcu XIII wieku. Przez długi czas ukrywali się starannie i wyszli na jaw dopiero z początkiem reformacji. Zaraz też ściągnęli na siebie prześladowanie organizacji papieskiej. Wysłano przeciw nim inkwizytorów z których jeden Jan de Rome nie ustawał przez lat 10 w straszych zbrodniach. Sprawy zaszły tak daleko, że król był zmuszony uwięzić go. Ale działalność, rozpoczęta przez tego inkwizytora, trwała dalej i biskupi papiescy uwięzili wielu Waldensów. Przy tej okoliczności przypomniano sobie, że główną siedzibą Waldensów jest Piemont i zawiązano stosunki z arcybiskupem Turyńskim. Ten ostatni napisał, aby chwilowo wstrzymano się od prześladowań, dopóki on nie zbada sprawy. Wtedy biskup z Caoaillon odpowiedz ał, że osądzono już 13 więźniów na spalenie żywcem. Jedni zostali spaleni, inni umarli w więzieniu.

Papież Klemens VIII. na rok przed śmiercią obiecał zupełny odpust każdemu Waldensowi, który powroci na łono kościoła rzymskiego, ale nikt nie skorzystał z tej obietnicy.

Próbowano jeszcze raz nastraszyć Waldensów. Niektórych z nich powołano na sąd w Aix, aby podali przyczyny swego uporu. Gdy się nie stawili, osądzono ich na śmierć za nieposłuszeństwo. Ale wskutek tego wyroku powstało ogólne oburzenie, a nawet groziła wojna domowa. Wówczas w r. 1535 wydał Franciszek I. ogólną amnestję dla tych niewierzących w papieża, którzy wyrzekną się t. z. „herezji“ w ciągu sześciu miesięcy.

Tymczasem żaden Waldens nie wyrzekł się swojej wiary. Magnaci i władze dalej więc prześladowali kacerzy na wszelki sposób, karząc ich konfiskatą i więzieniem. Największem okrucieństwem odznaczył się niejaki Jan Meynier, baron z Oppedy, ulubieniec kardynała z Tournou.

Przytoczyliśmy tylko niektóre urywki z walki z Waldensami, których życie i nauka były o wiele więcej chrześcijańskie, niż postępowanie kościoła rzymskiego.

Oto bohaterskie czyny tej bezbożnej organizacji papieskiej, która rości sobie pretensje do miana „jedynie zbawczego kościoła“. Jeżeli naprz. w teraźniejszym czasie pokorni słudzy Boży głoszą ludowi poselstwo o nastającem królestwie Bożem, wtedy księża rzymscy okrzykiwują ich jako fałszywych proroków i t. p. Pismo św. podaje nam jednak regułę, podług której poznać możemy, kto jest fałszywym prorokiem. Czytamy u Mateusza 7:15: „Strzeszcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczem, ale wewnątrz są wilkami drapieżnymi“. Czytając powyższe wywody, jasną staje się rzeczą, że Jezus ostrzegał lud właśnie przed tymi, którzy dopuszczali się takich czynów. — W następnym numerze dowiemy się dalszych szczegółów tej chlubnej historji kościoła papieskiego.

Ks. St. Kędzierski (senior) Majdan L.

MIŁUJCIE NIEPRZYJACIOŁY WASZE.

Jedną z najpiękniejszych kart Ewangelji św. jest ta, która głosi światu zasady tolerancji i miłosierdzia względem błądzących i grzeszników. Miłujcie, powiada Chrystus nieprzyjacioły wasze i czyńcie dobrze tym, którzy was mają w nienawiści. Błogosławcie tym, którzy was przeklinają, a módlcie się za tych, którzy was spotwarzają, a wówczas będziecie synami Najwyższego albowiem On łaskawy jest względem niewdzięcznych i złych, Bądźcie więc miłosierni jako Ojciec wasz miłosierny jest. Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni, nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni (Łuk. VI. 27-29 35-37)

Kiedy bliżej przypatrzymy się życiu Boskiego Zbawcy naszego Jezusa Chrystusa nie znajdziemy nic takiego coby rzucało cień na Jego stosunek do błądzących i grzeszników. Nawet względem zapamiętałych wrogów swego Boskiego posłannictwa, dla zatwardziałych w pysze faryzeuszów i sadyceuszów, Chrystus ma tylko słowa przebaczenia i miłości. Karci w prawdzie ich obłudę i przewrotność, ale nie potępia ich i nie gardzi nimi. Ostrzega lud przed błędną ich nauką, ale nie nakazuje unikać ich lub zerwać z nimi wszelką łączność społeczną.

Gdy w ogrodzie Getsemańskiem zgraja pogan i służalców arcykapłańskich rzuca się z mieczami i kijami na Jezusa, a Piotr w obronie swego Mistrza odpiera napaść mieczem, Chrystus mówi do Piotra: „Włóż twój miecz do pochwy, albowiem kto mieczem wojuje od miecza zginie.“ Słyszycie inkwizytorzy.?

Nawet dla zdrajcy Judasza Chrystus ma tylko słowa miłości i łagodnego przebaczenia: „Przyjacielu, mówi mu Jezus po cóś tu przyszeł? Wiedząc o jego zdradzie, nie usuwa go z grona swych uczniów; tylko powiada doń: Co masz czynić, czyń rychlej“—

Posyłając uczniów swoich na przepowiadanie Ewangielji, Chrystus zaleca im tylko miłość, tolerancję i głoszenie pokoju: „Idźcie, oto ja was posyłam jako baranki między wilki“ . . . Do któregokolwie domu zajdziecie, najprzód mówcie: Pokój wam i odpocznie na nim pokój wasz; a jeśli nie, wróci się do was.“

W przypowieściach tych i innych Chrystus zabrania zupełnie prześladować lub tępić błądzących i grzeszników, a nie tylko nie zabrania swym uczniom tępić bożków ziemskich, lecz zapowiada, że uczniowie sami muszą dać świadectwo prawdzie, podlegając uciskowi i prześladowaniu ze strony błądzącego kleru rzym. C. d. n.

A. Żbikowski.

Dawna ciemnota w Polsce

Czary i czarty lubelskie.

(wyjątek z kart historji.)

(Ciąg dalszy — 2)

3) W r, 16.0 na skutek oskarżenia szlachcica Pawła Podlodowskiego pociągnięto do sądu Zofję Filipowiczową, czeladnicę z majątku Kozice, która „czarami y gusłami wielkiemi bawiąc się" spowodować miała śmierć Jana Podlodowskiego, ojca oskarżyciela. Oskarżona przyznała się do następujących sposobów czarodziejskich: dawała panu Janowi pić ususzone i przetarte serce gołębie, oraz krew z palca serdecznego, wieszała „kiej osicowy" w kominie na powrózku od gaci, ziemię, gdzie stał pan Jan, zakopała w ognisku, piekła chleb ze specjalnym dołkiem i włożyła do chleba trzy kłoski, dawała panu swemu napój z wodą w której płukała swoją koszulę.

Wszystkie te zabiegi czarodziejskie miały, według Filipowiczowej, przywrócić jej miłość pana Jana Podlodowskiego, który ostatniemi czasy przestał ją kochać.

Dość ciekawe i charakterystyczne szczegóły zawierają protokóły sądowe w tej sprawie. Czytamy w nich m. in. co następuje:

„Na żądanie Jego Mości Pana Pawła Podlodowskiego Urząd Woytowsky Skrzynsky Circuli Abbatialis to jest sławetni Łukasz Brewka Woyt z Ławniki swemi przysięgłemi Janem Lobzą, Wawrzyńcem Kobzikiem, Marcinem Okrutnym, Stanisławem Sliwowskym... na przysłuchanie się y wywiadowanie sądownie prawdziwego zeznania Czarownic, strony guseł y czar rozmaitych, o które Zophia Philipowiczowa y z drugiemi swemi pomocnicami tamże w więzieniu osadzona była, do wsi Rykowa tegoż Jego Mości Pana Pawła Podlodowskiego wzwyż pomienionego obecnie ziachawszy sąd Criminalny de iuris praescripto zagaił: Przed którym Sądem pomieniony Jego Mość Pan Podlodowsky przeciwko personaliter presentowaney Philipowiczowey serdecznie żałował się, iż ona będąc czeladnicą u niegdy sławney pamięci Jego Mości Pana Jana Podlodowskiego rodzonego mego w Kozicach czas niemały czarami y gusłami wielkiemi bawiąc się wespół z innemi swemi guślicami przez te wszystkie czary y swoje dziwne incantacie przywiodła rodzonego mego do śmierci. A niekontentując się tym, na zdrowie nastąpieła y swemi zabobonami budynki obory zeszpeciła iż mi minaczym powodzić się nie może, ale y drugich czarownic po majętnościach guścić nauczyła"...

Dalej następuje badanie świadków Agnieszki Firlejówki z Kozic, Anny Wiotezczyny z Kozic, Ewy z Ziemak i Lucji z Wolicy.

Przed wydaniem Filipowiczowej na tortury „y już ad torturas exequutori iustitiae Philipowiczowa oddana była nastąpieli intercessie usilne zacnych ludzi, a osobliwie Duchownych osób et Equestris Ordynis" Na skutek tego wstawiennictwa duchowieństwa i szlachty sąd zaniechał tortur, orzekając wyświecenie i wygnanie Filipowiczowej po uprzedniem obiciu rózgami. Wyrok zaznacza, iż po wygnaniu niewolno oskarżonej na dziesięć mil „circum circa bawić lub potajemnie przebywać".

Przed wygnaniem Filipowiczowa musiała złożyć uroczystą przysięgę, iż nie będzie nigdy nikomu wyrządzała żadnej szkody czarami pod groźbą kary gardła. (Adr. 21, 113—115).

(Ciąg dalszy nastąpi)



„Cuda" włoskie w świetle prawdy.

W związku ze sprawą Teresy Neumann z Konnersreuth w Bawarji doktór Antoni Tuchendler umieścił w N. 300 z r. 1930 „Kurjera Porannego" warszawskiego artykuł, w którym wymienia szereg takich stygmatyczek jak Teresa Neumann z Konnersreuth. A mianowicie poza św. Franciszkiem z Asyżu są to same kobiety: Marja Mori, Marja Lazrari, Anna Emmersch, Marja Szuman, Juljanna Wejskircher i Luiza Lateau.

M. in. Doktór Tuchendler pisze:

„We wszystkich tu przytoczonych wypadkach zamiary oszustwa były wyłączone. Wszędzie była możliwość obserwacji i śledzenia, Wszystkie te przypadki niczem nie różniły się od stygmatyki Teresy Neumann i pochodziły z najbiedniejszych sfer wiejskich od wczesnego dzieciństwa głęboko religijnych. Wszystkie były jednako ciężko chore nerwowo z wyraźnemi objawami histerji, omdlewania, porażenia w członkach często z utratą mowy, słuchu i wzroku (stygmata hysterika). Chore miewały różne wizje. Stygmatyczki przeżywają to, do czego tęsknią, widzą to, w co wierzą. Widzimy wszak, że ślepi histerycy odzyskują wzrok, głusi słuch... Francuscy lekarze, Charcot i inni potrafili za pomocą suggestji wywoływać te wszystkie objawy: krwawienie z nosa, pot i t. p. Udało sie też wywołać stygmatyzację w miejscach ciała z góry określonych".

Teresa Neumann była badana przez wielu lekarzy. Lekarze ci stwierdzili, że nie ma ona zamiaru oszukiwać, ale jest po prostu osobą chorą.

Tak oto w świetle nauki przedstawia się „cudowna" Teresa Neumann

Ładnie się bawicie!

(Kores. z Kozienic.)

Jeszcze jeden obrazek z życia kleru rzymskiego ku uwadze publicznej, jaki miał miejsce w mizernej mieścinie Kozienicach, wyzyskiwanej przez tutejszych „władców haremu" (tak ich niestety nazywają).

Dwa tygodnie temu zmarł inżynier powiatowy. Koledzy zmarłego udali się do miejscowego proboszcza, aby poprowadził zwłoki na cmentarz. Wówczas proboszcz oświadczył: że zwłok nie pochowa na cmentarzu, ponieważ nieboszczyk nie był u spowiedzi wielkanocnej. Odmówił, przytem odprawienia Mszy św. za nieboszczyka.

Panowie ci wytłumaczyli mu jednak, że nieboszczyk

pochowany być musi. Nie mając nic na swą obronę proboszcz rzymski chwycił się ostatniej deski ratunku: oświadczył Kolegom zmarłego, że musi uzyskać pozwolenie biskupa, co pociągnie za sobą koszta.

Wziął od nich 15 złotych na opłacenie rozmowy telefonicznej i kazał im się zgłosić następnego dnia. Gdy w oznaczonym czasie przybyli proboszcz odpowiedział im, że rozmawiał z Kurją i kurja rzymska pozostawiła mu tę rzecz do uznania osobistego, On zgadza się więc na pochowanie zwłok tylko pod warunkiem, że pogrzeb będzie o 50% drożej kosztował. Nazajutrz po wizycie odbył się więc pogrzeb inżyniera.

Znalazł się jednak ciekawy, który zbadał dziennik rozmów telefonicznych i nie znalazł rozmowy z Sandomierzem nietylko w tym dniu, ale i dni następujących. Stąd wniosek, że pobrane 15 złotych poszło do kieszeni proboszcza rzymskiego. I czyż nie słusznie powiada przysłowie: kto umie łgać, ten umie i kraść, oraz odwrotnie. Odnosi się to do kradzieży bramy kościelnej, o której swego czasu pisałem i do obecnego łgarstwa i naciągania ludzi dobrej woli...

* * *

Do tego samego proboszcza przyszła p. A. matka znanego lekarza bardzo nabożna kobieta i przyniosła mu pieniądze prosząc o odprawienie Mszy żałobnej za jej męża, który kilka lat temu umarł. Proboszcz rzymski odwrócił się wówczas do niej plecami i burknął pod nosem:

„Nie przyjmę od pani pieniędzy i Mszy nie odprawię“

Na zapytanie staruszki co jest przyczyną tego, odpowiedział:

Bo pani dziadek obiecał dać na kościół i nie dał!— umarł... (nawiasem dodaję że „dziadek“ p. A: zmarł kilkadziesiąt lat temu).

Dalsze komentarze zbyteczne.

Tutejszy.

Henryk Świątkowski

Konkordat a godność Państwa Polskiego.

I. Wstęp

Polsko-watykański konkordat z dnia 10 lutego 1925 r. wywołał w społeczeństwie polskiem namiętne spory pomiędzy przedstawicielami rzymsko-watykańskiego klerykalizmu, a zwolennikami zupełnej niezależności Polski, nazywającymi Konkordat potwierdzeniem i utrwaleniem „czwartego zaboru“ Polski, narzuconego ongiś przez włosko-rzymskie państwo papieskie.

Przeciwnicy Konkordatu podnosili, że Konkordat nałożył na ubogie Państwo Polskie nowy kilkudziesięciomiljonowy haracz ściągany przymusowo z obywateli wszystkich narodowości i wyznań w Polsce, a więc nietylko rzymskich katolików. Wskazywali też zwolennicy pełnej niezależności Polski na niedopuszczalne przywileje, jakie Konkordat przyznaje klerowi rzymskiemu, który w działalności swej, prowadzonej na rozkaz obcej, bo włosko-rzymskiej potęgi papieskiej, został zwolniony od ingerencji rządu polskiego i stworzył samodzielną hierarchję władzy kościelnej rzymsko papieskiej, a więc swój rząd i swoje państwo w państwie polskiem, które w niepodległości swojej zostało przez to ograniczone.

Żaden jednak z dotychczasowych badaczy i krytyków Konkordatu wszechstronnie nie oświetlił tego „dokumentu historycznego“, będącego wyrazem endeckiej twórczości t. zw. Grabszczyzny w Polsce. Mianowicie nikt nie zadał sobie dotychczas trudu wyjaśnienia pytania, czy w Konkordacie zachowana została godność trzydziestomiljonowego Państwa Polskiego.

Materjał dla roztrzygnięcia powyższego pytania czerpać możemy z porównania treści Konkordatu polsko-watykańskiego z d. 10 lutego 1925 r. z zasadami układów zawartych przez Watykan w ostatnich latach z innemi państwami.

Materjał porównawczy dają nam następujące umowy: Konkordat z Lotwą (1922 r.), z Bawarją (1924 r.), Konkordat z Rumunją z d. 10 maja 1927 r., Konkordat z Litwą z d, 27 września 1927 r,, Konkordat z Włochami z d. 11 lutego 1928 r., „modus vivendi“, z Czechosłowacją z d. 12 lutego 1928 r, dwa układy z Portugalją (1928 i 1929 r.), Konkordat z Prusami 1929 r.

Naukowego porównania powyższych umów i Konkordatów z Konkordatem polskim dokonał Bolesław Wilanowski w pracy swojej p. t. „Ustępstwa ze strony Kościoła poczynione w Konkordacie z 10 lutego 1925 r. w świetle Konkordatów innych“. Wilno 1927 r., oraz w artykule p. t. „Stosunek Kościoła do państwa w świetle ostatnich Konkordatów“. Rocznik prawniczy wileński. Wilno 1930 r.

II.

Przewaga Włochów w kolegjum kardynalskim.

Język włoski językiem urzędowym papieży.

Czy godzi się oddawać całą organizację Kościoła rzym. katol. w Polsce obcej włoskiej potędze? Czy nie uchybia to godności trzydziestomiljonowego Narodu iść pod rozkazy małego państewka papieskiego opanowanego przez Włochów?

Niech na to odpowiedzą ci, którzy podtrzymują Konkordat środkami kościelnemi i świeckiemi, a nawet chcą go rozbudować na niekorzyść Państwa Polskiego! Na 61 kardynałów jest aż 30 włochów, a tylko 5 francuzów, 4 hiszpanów, aż.... 2 polaków i t d.

Możemy przypuszczać, że Konkordaty zawierane przez najwyższą władzę rzymskiego Kościoła będą pisane po łacinie. Nic podobnego! W Konkordatach zawieranych po wojnie światowej przeprowadzono następują zasadę Gdy Konkordat pisany jest tylko w jednym języku, językiem tym jest język francuski, jako międzynarodowy język dyplomatyczny, co jest zupełnie zrozumiałe. C. d. n.

Nasi Biskupi Narodowi Starokatoliccy

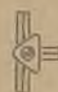
(zostający w łączności na mocy unji utrehtskiej.)

1) Arcybiskup Ks. Fr. Kenninck w Utrehcie.
2) Biskup van Vlijmen Henryk w Haarlem.
3) „ Berends Ivan H. w. Deventer.
4) Biskup Georg Dr. Moog w Bonn.
5) „ metropolita K. P. N. Fr. Hodur w Scranton Pa.
6) „ Gawrychowski „ w Chiccope.
7) „ Grochowski „ w Chicago Ill.
8) „ Jasiński „ w Buffallo.
9) „ Bończak „ w Millvaukee Wis.
10) „ Faron „ Kraków-Zamość.
11) „ Marko Kalogiera Zagrzeb.
12) „ Paschek Varnsdorf.
13) „ Dr. A. Küry w Bernie.
14) „ Tüchler Wiedeń.

Biskupi Ci nazywają się starokatolickimi, bo nie uznają nad sobą nieomylności naczelnego biskupa z Rzymu t. j. papieża włoskiego.



Wiadomości z parafji



Par. Szewnia koło Zamościa
Noc minęła nastąpił poranek.

Niedaleko posuniemy się w stecz, a ujrzymy zakabalenie atmosfery, w której ludowi kazane było przez klerykalizm rzymski, wierzyć w papieża, który jakoby rozmawia z samym Bogiem.

Muszę przyznać z bólem serca, że tak było, na co nam daje niezbite dowody historja. Jednak nadszedł czas, któremu wiele zawdzięczać trzeba, że pokolenie obecnej chwili rozumie, a nawet już zrozumiało, że fanatyzm i obłąkanie, czas najwyższy otrząsnąć ze siebie i pogrzebać jako zabytek zmurszały, a na temże miejscu budować coś trwalszego, mocniejszego, ażeby wspomniany fundament prawdy nie mógł podgnić i runąć, jak byłych budowniczych, którzy opierali się na bagnecie, oszczerstwach i kłamstwach.



Otóż w pierwszej połowie roku 1931 r. zainteresowało mnie jako człowieka bezstronnego poznajomić się z prawdą rozwoju Kościoła P. N. wolnego od przesądów i zabobonów, jak również i systemem jego. Po dokładnem zbadaniu i własnem przekonaniu się przyszedłem do wniosku, iż w Polsce winien być używany język macierzysty t. j. język polski, jakoteż Kościół Polski, w którym moglibyśmy słyszeć i modlić się zrozumiale.

Jak już powyżej wspomniałem, trzeba to zawdzięczać nadeszłej już chwili, a jeszcze więcej pewnym jednostkom, które szukały prawdy w Chrystusie Panu, a znajdując ją— odkryli ją Matce Polsce, idąc z ziemi Waszyngtona.

Dziś widzimy już w Polsce przodujących kapłanów Polskiego Kościoła Narodowego, którzy starają się otworzyć oczy ludowi uciemiężonemu dla jego dobra nie tylko w życiu doczesnem. Postaram się zapodać tu mały przykład, dotyczący wsi dotychczas nadzwyczaj głuchej i przez wszystkich zaniedbanej, za wyjątkiem księży Kościoła Nar.

W miesiącu październiku r. b. we wsi Szewni, gminy Suchowola, powiatu Zamojskiego, ksiądz tej parafji; Aleksander Piec zorganizował Koło Młodzieży Wiejskiej, z pośród których, młodzież w części sprowadziła instrumenta muzyczne w komplecie 12 szt., jako też został sprowadzony kapelmistrz na koszt własny uczęstników orkiestry. Pod kierownictwem i wyszkoleniu tegoż kapelmistrza Czyża od dnia 3 listopada r. u. orkiestra przegrywa już pieśni nabożne podczas Mszy św. w Kościele Pol.-Narod.

Jednocześnie została założona tu szkoła kroju, szycia i robót ręcznych dla dziewcząt, a do nauki i kierowania również została sprowadzona nauczycielka Regina Magrytówna, maturzystka szkoły przemysłowo-zawodowej żeń-

skiej P. M. S. w Zamościu, która wywiązuje się ze swego zadania bardzo pochwalnie, z czego zostali zadowoleni rodzice tychże uczenic, a szczególniej ci z wyznania rzymskiego, którzy przedtem byli nawet wrogami Kościoła Narodowego. Ja również przyznaję się, że mam zaszczyt cieszyć się ze wspólnej pracy młodego lewity dla odradzającego się z niewoli duchowej Państwa Polskiego i mam możność służyć skromnie Kościołowi wymarzonemu przez poetów i wieszczów narodowych, którzy jak zbrodniarze musieli się tulić po obcych ziemiach za to, że stawali w obronie praw człowieka, w obronie praw Polaka i jego ziemi.

To też jest dla mnie chlubą, a bodźcem tym, którzy upragniony poranek z wschodzącym słońcem, starają się zamienić powtórnie w noc ciemności.

Zdjęcie obok fotograficzne przedstawia cały zespół pracy: Orkiestra, kurs kroju i szycia wraz ks. Piecem.

Cześć P. N. K. K. J. Czyż.

Z Maciejowa gm. Wysokie—Lubelskie

Po długich, a ciężkich cierpieniach parafja nasza weszła na pełny bieg rozwoju ponieważ przez szereg miesięcy była chwiejna, a to z powodu braku odpowiedniego księdza (był ks. Słowikowski). Z chwiejności naszej parafji cieszył się kler rzymski z sąsiednich rzym. parafij, że parafja Narodowa w Maciejowie wkrótce się rozwali, a wyznawcy pójdą z powrotem do rzym „pasterzy" i pozwolą nadal ściągać z siebie ostatni ciężko zapracowany grosz.

Lecz na tej chwiejności sromotnie się zawiedli. Bo oto dzięki Przewielebnemu Ks. Biskupowi Faronowi dostaliśmy dzielnego kapłana w osobie ks. Stanisława Koca, który już po krótkim pobycie w Maciejowie naszą parafję podźwignął i jak się okazuje, to w krotkim czasie doprowadzi do pełnego rozwoju.

Kler rzymski w osobie ks. Cybulskiego z Wysokiego połączył się obecnie z tutejszym kierownikiem szkoły p. Józefem Dubeltem i obydwaj wszczęli akcję przeciwko naszej parafji. Oto napisali prawdopodobnie do Str. Poż. w Warszawie, iż znajdująca się w Maciejowie „Straż Pożarna" pozwoliła używać remizę na odprawianie nabożeństw przez ks. Narodowego, i że pod tą pokrywką miejscowa straż pożarna jest bojówką polityczną przeciwko B. B., a przeto należy ją zlikwidować i w ten sposób utrudnić rozwijanie się parafji Narodowej. I na tej drodze również mocno się zawiedli, bo przez przyjazd Okręgowej Komisji Rewizyjnej, Straż nietylko nie została zlikwidowana, lecz dostała uznanie za dzielne sprawowanie się podczas akcji pożarowych, a na tle religijnym dała wolne pole do działania, z powodu czego ks. Cybulski i z panem kierownikiem Dubeltem mało nie dostaną pomieszania zmysłów, że się im ta sztuka nie udała. Dalej kler rzymski sąsiednich parafji drżąc ze strachu, że im reszta wyznawców ucieka do Koscioła Narodowego, postanowili sprowadzić do Wysokiego oddział jakichś mnichów misjonarzy, ażeby ci nawracali owieczki.

Otóż nasza parafja nietylko nie poszła słuchać ich gorszących wykładów o stosunkach płciowych, które nie powinny się odbywać w domach Bożych, lecz w niedzielę i w święto Mat. Bos. grom. licznie zeszli się do naszej skromnej kaplicy, aby wziąść udział w nabożeństwie i przebłagać Boga za zgorszenie ludu w tutejszej okolicy przez mnichów-misjonarzy papieskich.

Obecnie rozpoczęliśmy zwózkę sosen, które parafjanie podarowali i z których w krótkim czasie zostanie zbudowany polski kościół.

Jan Matysiak

Z parafji Świeciechów.

Donosi nam ks. Pękala, że zbudowawszy tam Kościół i plebanję gotów jest wedle dyspozycji swego Biskupa zająć się dalszą pracą organizacyjną na innej placówce: Brawo ks. Proboszczu! Cieszymy się, że ks. gotów do dalszej znojnej pracy, a wprost raduje nas to, że Ksiądz w liście do ks. Biskupa wyraża gorącą chęć pracy w największej karności, potępiając wszelkie partactwo, warcholstwo i niekarność wybujałych butnie jednostek.

Odp. Redaktor B. P.

Z paraf. Leszno k/Poznania

Donosimy Wam bracia i siostry z P. N. K. K. że inkwizytorzy włoscy dalej nas tu prześladują. Oto ks. Jankiewicz prob. rzymski z Leszna zażądał od Sądu surowego ukarania naszego ks. prob. Kaczmarczyka za to, że nosi tytuł księdza i proboszcza, oraz że nosi te same szaty. Rozprawa główna odbyła się dnia 30 stycznia 1931 r. Jako biegły przyjechał na rozprawę Ks. Dr. Nowicki, delegat z Kurji B-piej z Poznania, i twierdził, że tylko rzym. katol. Kościół ma monopol na używanie tytułów: Ksiądz, probos cz i noszenie szat kapłańskich. Sąd nie uwzględnił wywodów kleru rzymskiego i uwolnił ks. K. od kary, zostawiając mu prawo używania tytułu księdza proboszcza i noszenia szat. Niech żyje sprawiedliwość

par. Łęki koło Krosna.

Od chwili przyjazdu do nas ks. Biernackiego młodzież nasza budzi się do życia Zorganizowaliśmy koło Młodzieży wiejskiej „Spójnia". Koło to rozwija się bardzo dobrze, mimo iż znajduje się w krytycznem położeniu, gdyż nasi wyznawcy bardzo biedni. Kochany nasz ks. nie szczędzi pracy i trudu, to też my młodzi słuchamy go i staramy się z nim pracować. Odegraliśmy zwielkiem powodzeniem „Jasełka" uczciliśmy „powstanie styczniowe" wraz z uroczystością imienin Prezydenta Rzeczypospolitej Uroczystość rozpoczął nasz ks. proboszcz hymnem „Boże coś Polskę" i półgodzinnem przemówieniem opowiedział nam treściwie i ładnie losy i walki Polski już od roku 1795, aż do obecnych czasów w końcu wniósł okrzyk na cześć Prezydenta, Kościoła narodowego, ks. biskupa Farona i Młodzieży co wszyscy powtórzyli. Chór odśpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła" następnie oddeklamowała panna Heluśka Nawrocka wiersz p. t. „Hura do ataku" chór młodzieży odśpiewał „Myśmy przyszłością narodu"

potem odegrana została z powodzeniem sztuczka w 3 odsłonach p. t. „Polska już wolna“

Po skończonem przedstawieniu chór młodzieży odśpiewał szereg piosenek patrjotycznych i następnie znów wygłosił odczyt P. X. z Zbojsk w sąsiedniej wiosk: p.t. „Powstanie styczniowe” skreślił przebieg walk powstańczych i czasy teraźniejsze, a zakończył przemówienie okrzykiem na cześć Polski.

Cieszymy się, że młodzież zaczyna rozumieć, żeśmy przyszłością narodu i w nas leży potęga naszej ukochanej matki Ojczyzny Polski i Kościoła Narodowego. Łączmy się więc młodzi pod sztandarem kół młodzieży przy Kościele Narodowym, myśmy bowiem przyszłością narodu.

Leon Wierdak prezes koła młodz.

Lipno Warszawskie.

Donoszą nam z Lipna, że tam ruch za kościołem Narodowym nie zamarł, ale owszem coraz więcej odczuwają jego potrzebę. Chociaż nie mają u siebie kapłana Narodowego, to jednakże zdołali już sami postawić kościółek, którego podobizne tu umieszczamy. Piszą nam że choć trudno, im to jednakże nie zniechę-



cają się do pracy, ale tembardziej dokładają wszelkich sił, aby jaknajprędzej wykończyć sobie własny kościółek i sprowadzić polskiego kapłana, któryby modlitwami w języku ojczystym umacniał i podnosił ich na duchu.

W pracy tej należy się uznanie przedewszystkiem Zarządowi parafjalnemu i prez. Balcerowskiemu.

Cześć Ci więc ludu polski.

Obserwator.

Parafja Podwysokie p. Zamość, gm. Skierb.

„Upaść może naród wielki
Zmarnieć tylko nikczemny“.
(Słowa ks. Staszica)

Nie upadła nasza parafja Kościoła Pol. Nar., lecz wytrzymuje kryzys ekonomiczny i szybkim krokiem zdąża naprzód i wysoko dzierży sztandar, na którym wypisane to hasło nasze: „Prawdą, Pracą i Walką“ odniesiem zwycięstwo, mimo intryg wrogich nam jednostek. Obecnie praca w naszej parafji posuwa się naprzód. Zorganizowano tu „Koło Młodzieży“, oraz orkiestrę. Po wielkich staraniach uzyskaliśmy obecnie plac i zbieramy materjał budowlany pod budowę domu parafjalnego, gdzie będą urządzane odczyty, pogadanki oświatowe, czem się młodzież bardzo interesuje. Dla młodzieży żeńskiej urządzane będą kursa szycia i kroju, oraz wyrobów trykotarskich. Niestrudzony nasz proboszcz ks. Dukielski P. w poczynaniach dąży do reaktywowania parafji w Wojsławicach, gdyż parafjanie odnoszą się do niego z całem zaufaniem. Brak Kościoła Pol. Narod. Katol., który jest siewcą prawdziwej nauki Jezusa Chrystusa, oraz propagatorem idei odrodzenia ludu polskiego odczuwają tam wszyscy.

„Idea wiary nowa, rozwinięta
W błysnięciu jednem zmartwychwstała w nim
Cała gotowa do czynu i święta. (Słowacki)
By tylko naród zrozumieć chciał
I uderzył w czynów stal...
A wówczas zaświeci Mu jutrzenka swobody w dal..

Narodowiec.

Par. Bydgoszcz.

Dnia 25 stycznia b. r. odbyło się Walne Zebranie Parafji Pol. Narodowej przy ul. Dolna 2, które odbyło się w duchu zgody i jedności. Zebranie to ujawniło nam, że mimo wielkiego bezrobocia i nędzy jaka ogólnie panuje, parafja w Bydgoszczy nie cofa się w stecz, choć różni Reformatorzy Hajduka (który został usunięty z K. N.) i zdrajcy dążyli do rozbicia naszej parafji.

Dzięki przestrodze ks. prob. Bartnickiego i czujności Zarządu, a osobliwie Przewodniczącego ob. Bąka wszelkie ataki i wysiłki w niwecz się obracają, a parafja Bydgoska stoi i stać będzie wiernie pod sztandarem Chrystusowym P. N. K. Parafja Bydgoska po objęciu przez ks. prob. Bartnickiego zaczęła się świetnie wzmacniać moralnie i finansowo, czego dowodem sprawozdania z Walnego Zebrania parafjalnego.

Dochodu w roku 1930 było	14.389 96
z przeniesienia z roku 1929 . . .	2 400.81
razem zł,	16.790 77 gr.
Rozchód w roku 1930 . .	11.400. 65 gr.
Stan Kasy na rok 1931 wynosi zł.	5.390. 12 gr.

Ten sam Zarząd z małem uzupełnieniem pełni nadal swoje obowiązki i składa się z następujących członków: Prezes ob. Bąk, zastępca prez. ob. Dutkiewicz, sekr. protok. ob. Sznajder, zastępca Barcikowski, sekr. finansowy ob. ob. Kurcz, skarbnik ob. Lewiński.

Opiekunowie Kasy: Ob. Rytlewski, Lisiecki, Lewandowski, Malinowski. Rewizorzy Kasy: Ob. Barcikowski, Dziamski, Heckert

Tarnogóra k./Zamościa.
W wiernej służbie Ojczyźnie i Ludowi.

Cztery lata upłynęło w sierpniu jak lud Tarnogòrski wyzwolił się całkowicie z jarzma duchowej rzymskiej niewoli. Zaciekłość w walce rzymskiego kleru w Tarnogórze proces o cmentarz szykany rzymskich księży Kozaka, Pawelca i Kostkawskiego względem dzieci szkolnych przyczyniły się do tego, że nietylko lud sam przeszedł do naszego Polskiego Narodowego Kościoła, lecz spontanicznie przyłączyły się do sztandaru Narodowego Kościoła liczne organizacje społeczne i oświatowe jak np. Straż ogniowa ze sztandarem i liczną, a wspaniałą orkiestrą, Związek Strzelecki i Koło Młodzieży Wiejskiej, które najwyższą odznaczyło się dotąd działalnością, w twórczej oświatowej pracy na terenie Tarnogóry i okolic. Dnia 2 lutego obchodziliśmy uroczyście pamiątkę rocznicy Powstania Styczniowego. Po sumie celebrowanej przez naszego ks. proboszcza St. Piekarza odbyło się poświęcenie sztandaru Koła Młodzieży wiejskiej i wielki pochód w ktorym wzięły udział wszystkie organizacje i parafjanie Nie jest to dla nas nowość, wszak dzięki wybitnej pracy na polu oświaty naszego kapłana obchodzimy wszystkie niemal uroczystości narodowe, urządzając obchody i akademje w naszym, ufundowanym przez nas domu ludowym. W kościele Tarnogórskim od dwuch lat zmieniło się nie do poznania Jest w nim wszystko co do służby Bożej, potrzebne. To też boli Rrzymian nasz postęp i oświata, stąd papieski ks. Pawelec nie mając już uczciwej metody walki jako broni przeciw t. z. „Hodurowcom“ włóczy po sądach albo łapie z policją naszego nieboszczyka choćby za pomocą wyłamania drzwi, jak to miało miejsce w domu Suszka w walce o trupa matki. To jest dowodem już słabości Rzymu, i szybkiego zaniku Prawdy, ginie więc przemoc i kłamstwo !

J. Niski... Narodowiec.

Par. Łódź.

Parafja nasza w ubiegłym roku okazała wiele żywotności tak że już w nowym roku żywotność jej uwidocznia się czego dowodem iż nie upadamy, ale rozwijamy się. Urządzony tegoroczny wspólny opłatek i choinka dla biednych dzieci świadczyły że spoistość nasza coraz większa a to dzięki naszemu ks. dziekanowi Jaegerowi i jego współpracownikom W. Krysiakowi, Pietrusińskiemu, Walasikowi, Burkowskiemu. Paniom Jegierowej, Szymczakowej Barczowej, Muchowej, Tymowej, ob. Zajden i bardzo wielu innym. Mamy tu i dzielne dzieci Marysię Krajewską, Wandzię Krukowską, Genię i Zosię Etzel, które nam umilają życie pięknemi deklamacjami i śpiewami, przy czynnej pracy ob. Baryły i ob. Stolarskiego.

Parafjanin.



Z PRASY RZYMSKIEJ, czyli zgrzyty.



Zapytujecie obywatele z Brześcia n. B, czy możliwem jest, aby Bóg błogosławił względnie przywiązywał cuda do obrazu N. P. M. skradzionego ongiś przez Mikołaja Sapiechę w Rzymie i przywiezionego do Kodna. O to tak pisze o tej kradzieży ks. St. Góral w broszurce p. t. „Historja cudownego obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej;

„Sapieha postanowił sposobem pobożnej kradzieży zawładnąć obrazem. W tym celu przekupił zakrystjana dając mu kilkaset dukatów; kazał mu wyciąć obraz z ram i bez żadnych ozdób przynieść w nocy. Zakrystjan dokonał zbrodni; wykradł obraz i oddał go wojewodzie. Sapieha świętokradzkiemu zbrodniarzowi obiecał, że zabierze go z sobą do Polski. Słowa jednak nie dotrzymał; zyskawszy bowiem obraz, pozostawił zakrystjana w Rzymie. Nieszczęsny świętokradca po ujawnieniu zbrodni, został spalony na stosie.

Wojewoda zaś ze swą świętą zdobyczą umknął czemprędzej z Rzymu. Wracał do Polski z upragnionym skarbem, ale pełen trwogi, czy mu go nie odbiorą, bo wiedział że będzie ścigany, gdy tylko dojżą tę kradzież. Omijał więc główne gościńce, a jechał drogami mało uczęszczanemi, byleby uniknąć pogoni. Po wielu tygodniach wędrówki ujrzał nareszcie kraj rodzinny. Tu już był bezpieczny. Obraz ten kradziony umieszczono w kaplicy w Kodniu i po noc nagle zaczęły się dziać „cuda“ ku wielkiej radości kleru rzym. (i jego korzyści dop). Lecz oto papież zażądał, żeby Sapieha zwrócił zrabowany obraz, za popełnione zaś świętokradztwo, miał odsiedzieć rok w ciężkim więzieniu, wybudować w Kodniu wspaniały kościół i odbyć pielgrzymkę do Rzymu Wojewoda godził się na wszystko, ale obrazu nie chciał zwrócić, niezmiernie bowiem ukochał ten wizerunek Marji i nie miał sił z nim się rozstawać. Ponieważ Sapieha nie spełnił żądania „ojca św.“, za karę został wyklęty z Kościoła rzym.-kat. i t. d.

Tak opisuje ten wypadek ks. rzym.-kat Góral Dziwne doprawdy figle dzieją się w kościele watykańskim. Jest tam „pobożna“ kradzież i niepobożna — świętokractwo łaskawe i niełaskawe. Ob. Sapieha został za kradzież wyklęty — świętokradca zakrystjan (Bogu ducha winien) na stosie spalony — kradzież więc jawna dokonana i udowodniona, a mimo to kradzież ta uwielbiona i uświęcona zostala cudami. Czyż to możliwe, by Bóg kradzież pochwalał i cudami uwielbiał? Nie to nie do uwierzenia — to kpiny z przykazania boskiego „nie kradnij“ to nowa etyka murzyńska, którą skombinował kler — boć Bóg przecież łajdactwom błogosławić nie może, gdyż przestałby być Bogiem.

O kiedyż skończy się to ślepienie biednego ludu polskiego ?

ODP. OB. J. R. Z SANDOMIERSKIEGO.

Zgorszył się pan, że zobaczył księdza wyelegantowanego, w pięknej krawatce, z kawalerską chusteczką na przodzie i pisze pan, że pewnie to był ks. rzym.-kat. Tak mógł być ks. rzym., ale mógł też być i inny (z K. N.), który w błazeński sposób chciał naśladować bogatego dozorcę folwarków papieskich. Zaznaczamy, że w naszym Kościele nie wolno kapłanom nosić krawatki, lecz obowiązkowo winien każdy ksiądz nosić kołnierzyk kapłański zwany koloratką. Kapłan, który się wstydzi swej godności i stroi się w pióra kawalera — to nie ks. lecz prosty błazen, to handlarz religijny, groszorób, a nie sługa Boży, a nie uczeń Chrystusa, a nie szafarz Sakramentów. Gdy pan spotkasz takiego kapłana, to bądź pan pewny, że to nocny łazik, pijaczyna lub rozpustnik który w ten sposób chce odwrócić od siebie uwagę otoczenia. Pyta pan dalej o tonsurę na głowie u księży, czy należy ją nosić? Odpowiadamy, że tonsura (wystrzyżona korona na głowie) ma oznaczać cierniową koronę Chrystusa i przypominać kapłanom, by szli za Jezusem drogą pokory i zaparcia. Nie noszą jej zwykle ci, którzy włóczą się nocami po szynkach, kabaretach, a nawet po lupanarach, by przez to nie byli zdradzeni, że to duchowni i stąd, by nie byli napiętnowani przez społeczeństwo, które pragnie widzieć w kapłanie człowieka szanującego swą godność duchowną.

Cieszymy się, że ludzie świeccy dbają o honor i godność swoich kierowników dusz i sumień, bo w ten sposób pomagają, by idea wzajemnego zaufania, ładu i praworządności zatryumfowała, oraz by dwulicowe jednostki i farbowane lisy strącić z piedestału na który podstępnie weszły.

Czy Ks. Biskup Faron ma pełne kwalifikacje naukowe. ?

Ponieważ w „Rocznikach katolickich“ podano złośliwie w wątpliwość teologiczne wykształcenie ks. biskupa Farona przeto, by tu napiętnować tą przewrotność stwierdzamy publicznie, że Ks. bp. Faron ukończył ośmio klasowe gimnazjum klasyczne w r.1911/12 wN.Sączu i tamże złożył przed Komisją egzaminacyjną egzamin dojrzałości zwany maturą. Pomijamy studja ks. F po maturze, w szkole oficerskiej i uczęszczanie (już jako kapłana) na uniwersytet Jagieloński w Krakowie w r. 1924/5 na filozofję, stwierdzamy tu jedynie, że ks. bp. Faron ukończył fakultet teologiczny w ciągu czterech lat w r. 1916/17 z następującym wynikiem:

Oto odpis t. z. „Lecturis Salutem“ czyli świadectwa z Teologji:

Rok I.

1) ex applicatione	(zach)	celująco (eminens)
2) e moribus	(ob)	—celująco
3) z teologji fundamentalnej		dobrze
4) z filozofji scholast.		dobrze
5) z introdukcji St. Z.		dobrze
6) z egzegezy		dobrze
7) z hebrajskiego jęz.		celująco
8) z archeologji bibl.		dobrze

Rok II.

1) ex applicatione	(zach)	celująco (eminens)
2) e moribus	(ob)	—celująco
3) z teol. dogmat.		bardzo dobrze
4) z introdukcji N. Z.		bardzo dobrze
5) z egzegezy łać. i grec.		celująco
6) z pedagogiki		bardzo dobrze

Rok III.

1) ex applicatione	(zach)	celująco
2) e moribus		celująco
3) z teolog. moralnej		bardzo dobrze
4) z historji kość.		celująco

Rok IV.

1) ex applicatione	celująco
2) e moribus	celująco
3) z teolog. Pasterskiej	celująco
4) z homitetyki	celująco
5) z liturgiki	bardzo dobrze
6) z prawa kanonicznego	bardzo dobrze
„ małżeńskiego	dostatecznie
7) z metodyki	celująco
8) z katechetyki	celująco

Większość egzaminów złożono w języku łacińskim.

Świadectwo podpisali:

Ks. Dr. St. Dutkiewicz rektor Sem. Duch. w Tarnowie.

Profesorzy:

Ks. Dr. F. Włoch
Ks. Dr. J. Stańczykiewicz
Ks. Dr. A. Macko
Ks. Dr. Bulanda
Ks. Dr. Lubelski
Ks. Radca Gadowski

Wobec powyższego świadectwa ukończenia studjów teologicznych przez ks. biskupa Farona—może Przew. ks. N. Cieszyński przestanie wątpić w wiedzę teologiczną biskupa Farona. Ponoć pewni B-pi rzym. mają 4 kl. gimn.

Komunikaty.

ADMINISTRACJA „Polski Odrodzonej“ ogłasza dalsze **należytości za kolportaż za rok 1930 — upominając równocześnie i pojedyńczych prenumeratorów, by zaległość za rok ubiegły wyrównali — inaczej pismo wstrzymamy. Par. Piaski: Ks. Jaśkiewicz 25 zł. ks. Gozdalski 12, ks. Brokowski 4 zł. ks. Gajkoś 27, par Podwysokie: ks. Kędzierski 13, ks. Koc 11, — ks. Bartosiak 27, ks. Zadębski 26. ks. Skibiński Osówka 25, ks. Banasiak Szewna 56 za broszury 70, ks. Osetek 57, Tarnów ks. Nassal. 43, ks. Jurgielewicz 55, Fumiński Toruń 20, ks. Kafel 41, Warszawa T. Ruch 95, Maciejów 35, Lasek 17. Ciąg dalszy nastąpi, wraz pojedyńczą zaległa prenumeratą. Wzywamy gorąco wszystkich, by regulowali swe należytości.**

Zawiadamiamy wszystkich wysyłających należytośc za kolportaż „Pol. Odr.“ by od 1 marca br. zaznaczali na odcinku przekazu P. K. O. za jaki Nr. „Pol. Odr.“ pieniądze przekazują.

Seminarjum Duchowne.

Dalsze ofiary na Sem. Duch. złożyli: Rozalja Podlecka z Grudziądza 3 zł. M. J z B. 50 gr. A. Niemczura 1 zł. Bóg zapłać. Nie złożyły dotąd ani grosza parafje: Malinowo, Grabówka, Okół, Tarłów, Lipsko, Grudki, Maciejów. Ciąg dalszy podamy.



Kancelarja Kurji Biskupiej.

Wielu Kapłanów, gdy ma jakąś pilną sprawę do załatwienia w kancelarji Biskupiej, to lamentuje, by ją szybko załatwić, a może expresem odpowiedzieć, ale nie pytają kto ma ponosić koszta kancelaryjne. — Na administrację złożyli: ks. J. Perkowski 2.50. Nr. konta P. K. O. 66 168.



Z Kancelarji Diecezjalnej.

1) Wzywam te parafje, które nie nadesłały dotąd wykazu nowego Komitetu parafjalnego na r. b., by to uczyniły w najkrótszym czasie.

2) Zjazd młodzieży ogłosimy w następnym numerze. Wszystkie parafje zapodadzą do kancelarji Kurji Biskupiej zarząd kół młodzieży.

Oddany w Bogu
(—) *Ks. Wł. M. Faron,*
biskup Ordynarjusz

Zamość, 20 lutego 1931.

ODPOWIEDZI.

OBYWATELCE z Bydgoszczy, ks. z Tarnog. i kilku osobom z Krakowa, które wysłały lamentujące listy do Scranton Pa. odpowiadamy: że pożyteczniejszą rzeczą jest jąć się uczciwej i rzetelnej pracy i okazać się w każdej dziedzinie naszych wysiłków szczerym i gorącym współpracownikiem, niż skomleć, lamentować, poddawać się smutkowi i przygnębieniu, które są oznaką, że człowiek sprzeniewierza się przeznaczeniu Boskiemu, pójścia drogą przez Jezusa wskazaną.

Ks. Pękali wyrażamy w odpowiedzi wdzięczność za to, że raczył nam donieść o owym słynnym malarzu, który lubi malować bezwstydne, pornograficzne obrazy i pokazuje bliźnim, by w ten sposób poniżyć drugich, osłabić wiarę i zaufanie naszych wiernych, a przedewszystkiem, by shańbić Władzę kościelną. Pyta ksiądz czy taki człowiek ma wiarę, czy też godzien jest raczej stanąć w szeregach ateuszy. Odpowiedzi niech udzieli sam ów malarz. Innemi wadami malarza, o których ksiądz wspomina zainteresuje się może kto inny.

PYTAJĄCYM o ks. Naumiuka odpowiadamy: My nikogo zmusić do pozostania w P. N. K. nie możemy ks. Naumiuk sam sięwykluczył z K. P. N. pod. obejmując (jak„ Zwiastun Ewangeliczny" z 15/II b. r.) parafję reformowaną w Warszawie która nie jest w łączności z Kościołem Pol. Nar. Kat. lecz zostaje pod opiekę ks. Superintendenta Ewg. (Bpa). Burschego, który jednak bardzo taktownie oceniał dotąd ową bolączkę parafji reformowanej szukającej u Niego uparcia. W łączności z notatką o ks. Naumiuku w Zwiastunie Ewangelicznym z dnia 15/II b. r. parafjanie z Gorzkowa wystosowali pismo do naszego ks. biskupa Farona tej treści.

Do Najprzelebniejszego Ks. Biskupa w Zamościu.

Komitet Pol. Nar. Kat. Kościoła w Gorzkowie zawiadamia Ks. Biskupa Farona, iż ks. Naumiuk u nas zostać nie może, z tego względu, ponieważ my chcemy pracować w duchu Kościoła Pol. Narodowego, a nie Protestanckiego.

Prosimy zatem uprzejmie o łaskawe przysłanie nam dzielnego księdza, któryby mógł odpierać wszelkie ataki.

Równocześnie prosimy, by przyjechał Ks. Biskup wraz z nowym księdzem celem odebrania parafji, i wyświetlenia zawiłych spraw.

Gorzków, 15. II. 1931 r.

KOMITET:

(—) Stanisław Makuch, prezes. (—) St. Pakulski, sekr.
(—) Paweł Grobelny (—) Jan Wójtowicz
(—) Jan Puławski (—) Jan Policha
(—) Wojciech Ryba (—) W. Czerniakowski

KALENDARZYK LITURGICZNY.

MARZEC 1931 r.

II Niedziela Postu

1	Niedziela	Albina b. Łucjusza
2	Poniedziałek	Heleny ces. Pawła
3	Wtorek	Konegundy ces.
4	Środa	Kazimierza Król.
5	Czwartek	Adjana m. Marcjana
6	Piątek	Wiktorja i Wiktoryna
7	Sobota	Tomasza z Akw.

III-cia Niedziela Postu
Uroczystość Pol. Narod. Katol. Kościoła

8	Niedziela	Wincentego Kadł. Jana Boż.
9	Poniedziałek	Eugenjusza, Franciszki
10	Wtorek	40 Męczenników
11	Środa	Konstantyna W.
12	Czwartek	Grzegorza W. Teodory m.
13	Piątek	Matyldy Król Leona
14	Sobota	Klemensa Hofb. Longina.

Gorzkie Żale — patrz Poradnik str. 30.

Druga niedziela Wielkopostan. Kolor szat litur. fjolet. Lekcja z listu pierwszego św. Pawła do Tessalon roz.4, w. 1-7 Ew. według św Mat. rozdz. 17, wiersz 1-19. Treść Ewang. O przemienieniu Pana Jezusa na górze Tabor.

Trzecia niedziela Wielkopostna. Uroczystość powstania Pol. Narod. Katolickiego Kościoła. Kolor szat. litur. fjol. Nabożeństwo uroczyste z Wystaw. Najśw. Sakram. z odśpiewaniem „Ciebie Boże Chwalimy i Tyle lat my Ci o Panie" Kazanie o posłannictwie Kościoła Narodowego. Lekcja z listu św. Pawła do Efezjan roz. 5, w. 1-9 Ew. według św. Łukasza rozdz. 15 wiersz 11-32. Treść Ewangelji; O Synu marnotrawnym

OD REDAKCJI. W następnym numerze „Pol. Odr." rozpoczniemy drukować historję papiestwa p. t. „Papiestwo, czyli z życia Ojców św.". Historja ta ludowi polskiemu jeste nie znaną, bo kler rzym. starają się, by naród nie dowiedział się jak to papiestwo podszyło się pod płaszcz Chrystusa. Czytajcie i rozpowszechniajcie tą historję.

Różne wiadomości.

Watykan zacznie bić własną monetę.

Watykan Miasto. — Nowe prawo, ogłoszone przez władze watykańskie upoważnia bicie monet watykańskich. Jednostką monetarną będzie złota lira, identyczna pod względem wartości z włoską lirą. Na mocy ugody zawartej z rządem włoskim wszystkie watykańskie monety będą bite we włoskiej mennicy.

Złote monety watykańskie będą ozdobione wizerunkiem papieża i Chrystusa, trzymającego berło i glob.

A więc znów oblicze Chrystusa oddane będzie na pohańbienie.

Lekarskie badania przedślubne.

Według doniesień z miarodajnych kół, stał się znów aktualny projekt ustawy o lekarskiem badaniu przedślubnem. Projekt ten poruszany już przez nasze władze sanitarne parokrotnie, ma na celu przyjęcia w Polsce systemu, znanego w niektórych krajach zachodnich, iż osoby mające wstąpić w związki małżeńskie, poddać się muszą badaniu lekarskiemu. — Projekt przewiduje przymus, że osoba udzielająca ślubu, odpowiedzialna będzie, że dopuściła do małżeństwa bez przedstawienia przez kandydatów świadectw lekarskich. Do osób którym zakazane będzie udzielanie ślubu, zaliczeni także być mają chorzy na gruźlicę.

Tania walka z wołczkami.

Wołczki, robaki toczące ziarno w spichlerzach łatwo wypędzić ze spichlerza w następujący sposòb; wokoło zboża w kilku miejscach rozsypać nasienie konopi — wołczki uciekną natychmiast bo nie znoszą przykrego zapachu konopi.

Podziękowanie.

Do Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Władysława Farona w Zamościu.

Walne Zgromadzenie
Parafji K. N. w Borysławiu
odbyte 8 lutego 1931 r.

My wyznawcy Polsko-Narodowego Katolickiego Kościoła składamy Ci Najprzewielebniejszy Księże Biskupie hołd i cześć za Twoją wytrwałą pracę dla dobra naszego Narodu i Ojczyzny Polski, pracą moralną w Kościele Polskim Narodowym. Oby Wszechmocny Bóg obdarzył Cię zdrowiem i dał nam dojść wspólnie do zupełnego zwycięstwa.

(—) Ks. Kon. Milewski prob. (—) Leon Kęmbski przew.
(—) Tomasz Piróg sekr.

Borysław-Tustanowice 8. II. 1931 r.

Na łańcuch prasowy

Złożyli: Ks. Teper 5 zł. i wzywa ks. Stanikowskiego. Koło Młodzieży w Borysławiu 20 zł. i wzywa Koło Mł. w Krakowie i Tarnogórze, Apol Niemczura 3 zł. wzywa p. dyr. J. Hodura z Krakowa, Reczkowski 3 zł. wzywa prezesa komitetu z Bażanówki i z Posady J. Perkowski Wincenty 5 zł. wzywa prezesa z Gorzkowa i Maciejowa. Czekamy ofiar na łańcuch ze strony księży.

Na prasę złożyli W. Moskal opuszczony w N-rze 3. Marta Kiełpińska 50 gr., P. Kiełpiński 50 gr., Zimoląg 1 zł. M. Jakubiak z B 50 gr. Prenum. T. Lach z Lovell Mass 2 dol. Długi za „P. O." wyrównali: ks. Perkowski, ks. Milewski i ks. Teper.

Ceny ogłoszeń w „Pol. Odr.": cała strona 150 zł., pół str. 75 zł., 1/4 str. 45 zł., 1/8 str. 25 zł., najmniejsze ogłoszenie kosztuje 5 zł. Klisze 15 gr. centymetr. kwadr.

Prenumerata płatna z góry rocznie: 7 zł., półrocze 3.50 zł., kwart. 1.75 zł. pojed. numer 30 gr. w Ameryce i zagranicą: rocznie 2 dol. 50 cent. półrocze 1 dol. 25 cent.

Adres dla listów, przekazów i telegramów: Zamość, ul. Odrodzenia 4. Konto P. K. O. w Krakowie 405.812, w Warszawie 151.854.

Wydawca i redaktor naczelny ks. Bp. Wł. Faron, Redaktor odpowiedzialny Bronisław Poterucha

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

DRUK. WYKONAŁ BRON. POTERUCHA W DRUK. SZMAJSERA W ZAMOŚCIU.